

Morawiec, Jakub

„Zdobywcy Północnego Atlantyku”, Przemysław Urbańczyk, Wrocław 2004 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 95/4, 562-566

2004

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

ją się stylistyczne potknięcia. Świadczą one o tym, że autor często nie do końca rozumie, o czym pisze. Dla przykładu w rozdziale o bankowości w XIX w. znajdujemy dziwne stwierdzenie, że „bank centralny poprzez ustalanie stopy procentowej stał się niezwykle ważnym kreatorem gospodarki”. Uważamy, że zdanie to nie niesie żadnej dającej się uchwycić treści. Przykładem nieudolności stylistycznej może być zdanie mówiące, że „gospodarcza dominacja USA w świecie wynikała z powstałej w okresie II wojny światowej między nimi a resztą świata wielkiej luki technologicznej, organizacyjnej i strukturalnej”. Autor stosuje również określenia typu „burżuazja inteligentna”, które świadczą o tym, że nie potrafi do końca uniknąć „ideologizowania” opisu, z czego sam czyni zarzut autorom innych podręczników.

Podsumowując dotychczasowe rozważania, należy stwierdzić kilka faktów. Materiał omówiony jest nierównomiernie: brak jest wiadomości ważnych przy niejednokrotnie pojawiających się informacjach zbędnych. Występują także liczne przekłamania. Nie wiadomo również, jakie autor zastosował kryterium doboru faktów. Układ podręcznika ma charakter chronologiczno-rzeczowy i zasadniczo jest klarowny. Od czasu do czasu pojawiają się jednak niedociągnięcia konstrukcyjne, które prowadzą do przekłamań merytorycznych i utrudniają korzystanie z książki. Autor pisze o różnych faktach z przeszłości historycznej świata, ale — wbrew własnym deklaracjom — często nie tłumaczy, jaki był ich związek logiczny. W podręczniku trzeba podjąć taką próbę, nawet jeśli nie dysponujemy całkowicie pewną interpretacją lub skazani jesteśmy na pewne uproszczenia. W przeciwnym wypadku historia gospodarcza przekształca się w kronikę i — w dużej mierze — traci sens.

Najpoważniejszą słabością książki Dariusza Wojnarskiego — oczywiście pomijając wspomniany w pierwszej części artykułu jej kompilacyjny charakter — jest brak wartości użytkowej dla czytelnika. Po przeczytaniu podręcznika nie będzie on potrafił odpowiedzieć na wiele, często podstawowych, pytań dotyczących historii gospodarczej. Natomiast te odpowiedzi, które przynosi lektura podręcznika, w wielu przypadkach okazują się nieprawidłowe. Utwierdza nas to w ostatecznym przekonaniu, że po książkę Dariusza Wojnarskiego „Powszechna historia gospodarcza” dla własnego dobra lepiej nie sięgać.

Piotr Jachowicz
Grzegorz Jamrozak
Szkoła Główna Handlowa
Katedra Historii Gospodarczej i Społecznej

Przemysław Urbaniczyk, *Zdobycy Północnego Atlantyku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Monografie Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej, Seria Humanistyczna, Wrocław 2004, s. 296.

W polskiej historiografii temat ekspansji wikingów nigdy nie zajmował zbyt eksponowanego miejsca. W zasadzie od czasu monografii Lecha Leciejewicza¹ nie ukazały się studia polskich badaczy, poświęcone wspomnianej tematyce. Z tym większym zadowoleniem należy przyjąć nową pracę Przemysława Urbaniczyka, koncentrującą się na skandynawskiej kolonizacji rejonu północnoatlantyckiego. Autor już na wstępie zaznacza, że jego książka ma przedstawić mało znany w Polsce, a zarazem niezwykle fascynujący, epizod skandynawskiej historii². Nie można jednak zapominać, że zagadnieniu Skandynawów kolonizujących wyspy północnego Atlantyku poświęcona była książka Farleya Mowata, która ukazała się w Polsce w 1972 r.³, natomiast z pol-

¹ L. Leciejewicz, *Normanowie*, Wrocław 1979.

² P. Urbaniczyk, *Zdobycy Północnego Atlantyku*, Wrocław 2004, s. 5.

³ F. Mowat, *Wyprawy Wikingów. Dawni Normanowie w Grenlandii i w Ameryce Północnej*, Warszawa 1972.

szych badaczy problemem tym epizodycznie w niedużym artykule zajęła się w 1993 r. A. Waśko⁴, autor jednakże prac tych w swej książce nie uwzględnił.

Praca została przez autora podzielona na kilka części. Rozdział I (s. 11–23) poświęcony został kontaktom transbałtyckim, zachodzącym pomiędzy mieszkańcami Skandynawii a zajmującymi południowe wybrzeże Bałtyku plemionami słowiańskimi i bałtyjskimi. Rozdział II (s. 24–54) skupia się na charakterystyce politycznych i gospodarczych stosunków między poszczególnymi regionami Skandynawii, przede wszystkim w niezwykle ważnym momencie formowania się monarchii wczesnofeudalnych. Rozdział III (s. 55–103) to prezentacja dziejów i charakteru skandynawskiej kolonizacji na obszarze wysp północnego Atlantyku, przy czym najwięcej miejsca autor poświęcił najlepiej rozpoznanej (przede wszystkim archeologicznie) Islandii, w mniejszym stopniu opisane zostało zasiedlenie Wysp Owczych i Grenlandii, w zasadzie marginesowo w tym rozdziale została potraktowana kwestia pojawienia się osadników europejskich w legendarnej Winlandii. Rozdział IV (s. 104–120) to próba wyjaśnienia przyczyn i charakteru procesu zasiedlenia przez Skandynawów nowych ziem przez pryzmat modelu zbudowanego przez autora na bazie doświadczeń antropologii kulturowej i próba odpowiedzi na pytanie, kim byli osadnicy zarówno pod względem społecznym, jak i etnicznym. Rozdział V (s. 121–153) poświęcił autor z jednej strony na charakterystykę niezwykle popularnego na terenach północnych budownictwa darniowego, z drugiej strony na próbę nowej interpretacji zagadkowych prostokątnych półziemianek odkrywanych sporadycznie na terenie całej Skandynawii oraz (najliczniej) na Islandii. Rozdziały VI i VII (s. 154–229) to przede wszystkim opis zmian społeczno-gospodarczych, a także ideologicznych, jakie zaszły w regionie północnoatlantyckim na przełomie I i II tysiąclecia. Ostatni z podstawowych rozdziałów — VIII (s. 230–251) to ze strony autora próba odpowiedzi na bardzo ważne pytanie: dlaczego powstałe pod koniec X w. osadnictwo skandynawskie na Grenlandii pomimo początkowych sukcesów nie utrzymało się i uległo zagładzie. Wywody autora uzupełniają: bibliografia (s. 255–278), streszczenie w języku angielskim (s. 279–294), spis zamieszczonych ilustracji (s. 285–286) oraz indeks nazwisk (s. 287–294).

Lektura omawianej książki skłania do poczynienia kilku istotnych uwag. W rozdziale I, opisując polityczne wydarzenia w samej Skandynawii, autor stwierdził, że małżeństwo, jakie zostało zawarte między Olafem Skötkonungiem a obodrycką Estridą w 1000 r., oznaczało ze strony Obodrytów chęć do szukania w Szwecji sojusznika jako przeciwwagi dla sojuszu polsko-duńskiego⁵. Doszukiwałbym się jednak raczej w tym mariażu ręki Swena Widłobrodego, pod którego faktyczną polityczną kuratelą pozostawał młody król Szwecji, jego pasierb⁶. Król Danii dzięki temu małżeństwu związał ze sobą swoich starych sojuszników, Obodrytów, z nowymi — Szwedami. Trudno natomiast sobie wyobrazić młodego Olafa występującego przeciw Swenowi, mężowi swej matki, który po Øresundzie stał się niekwestionowanym liderem w całej Skandynawii. A jeżeli za przesłankę o sojuszu polsko-duńskim przyjmujemy tylko ślub Swena z córką Mieszka I — Świętosławą⁷, to warto się zastanowić, czy w ogóle takie zdarzenie miało miejsce. Nic nie wiadomo o wspólnych działaniach Chrobrego z Widłobrodym, co więcej, udział polskiego księcia w wyprawach Ottona III na Połabie⁸ raczej nie szedł w parze z duńskimi interesami. Być może dla Bolesława Chrobrego ślub Mieszkożony z królem Danii był okolicznością wielce korzystną⁹ i stwarzał nadzieję na polityczny wzrost jego pozycji, nic jednak nie wiadomo, aby polski władca okoliczność tę wykorzystał. Wydaje się natomiast, że sam Swen Widłobrody poślubił Świętosławę nie jako siostrę Chrobrego, ale przede wszystkim jako królową Szwecji, bo mariaż z wdową po Eryku Zwycięskim, jak dobitnie przedstawił to Adam z Bremy¹⁰, dawał mu nadzieję na odzyskanie utraconego tronu w Danii.

⁴ A. Waśko, *Czy koniec mitu Winlandii?*, [w:] *Europa — Ameryka od X do XX wieku. W pięćsetną rocznicę pierwszej wprawy Krzysztofa Kolumba*, red. K. Bączkowski, Kraków 1993, s. 7–17.

⁵ P. Urbaniczyk, *Zdobywcy*, s. 15.

⁶ Cf. W. Duczko, *A. D. 1000 — the point of no return for the kingdom of Sweden*, [w:] *Europe around the year 1000*, red. P. Urbaniczyk, Warszawa 2001, s. 375.

⁷ Choć wcale nie ma pewności, że takie imię w istocie nosiła (cf. K. Jasiński, *Rodowód Pierwszych Piastów*, Warszawa–Wrocław 1992, s. 94–95), dla swego rodzaju wygody pozostanę przy tym imieniu, tak czyni też zresztą autor recenzowanej książki.

⁸ Por. Ch. Lübke, *Regesten zur Geschichte der Slawen an Elbe und Oder*, t. III, Berlin 1985, s. 136.

⁹ P. Urbaniczyk, *Zdobywcy*, s. 15.

¹⁰ *Adami Bremensis Gesta Hammaburgensis Ecclesiae Pontificum*, lib. II, c. 39, ed. G. H. Pertz, *Scriptores Rerum Germanicarum* t. II, Hannoverae 1846.

Przy okazji omawiania kwestii relacji króla Norwegii Olafa Tryggvasona z Danią, Szwecją i państwem Chrobrego¹¹ autor w dużej mierze wykorzystał także narrację „Sagi o Olafie Tryggvasonie”, traktując ją w zasadzie na równi z przekazami współczesnymi (Adam z Bremy), co budzi jednak spore zastrzeżenia. Jak dowodnie wykazał już Gerard Labuda¹², mało wiarygodne są informacje o próbach szukania przez Olafa Tryggvasona w 1000 r. sojuszu z Bolesławem Chrobrym, a Wolinianie, jeśli to oni kryją się za Słowianami walczącymi w bitwie w Øresundzie, znaleźli się wśród wojsk Swena Widłobrodego, Olafa Skötkonunga i jarla Lade Eryka. Wbrew opinii autora można dziś jak najbardziej ściśle wskazać miejsce bitwy trzech królów, jako że opis konfliktu pozostawiony przez Adama z Bremy nie pozostawia w zasadzie żadnych wątpliwości, że doszło do niej w Øresundzie¹³. Wyprawę Olafa Tryggvasona na Bałtyk autor postrzega jako „desperacki atak na centrum domeny duńskiej”¹⁴. Ten punkt widzenia to oczywiście efekt wpływu relacji Adama z Bremy¹⁵, jednakże jeszcze wcześniejsze relacje skaldów¹⁶, biorących udział w bitwie bądź znajdujących się w kręgu jej uczestników nie pozostawiają wątpliwości, że to działania Eryka, jarla Lade, sprowokowały wyprawę króla Norwegii.

Jeśli już mowa o Olafie Tryggvasonie, to cieszyć może fakt, że autor wycofał się z głoszonej wcześniej tezy¹⁷, że nie był on prawnikiem jednoczyciela Norwegii Haralda Pięknowłosego. Wobec dość dużego przywiązania sagamandrów do powiązań genealogicznych taka opinia musiałaby być poparta jakimiś przesłankami źródłowymi, a tych brakuje, stąd raczej wydaje się, że pokrewieństwo tych dwóch władców jest więcej niż prawdopodobne.

Opierając się na relacjach sag, Przemysław Urbańczyk datuje początki chrześcijaństwa na Wyspach Owczych i na Grenlandii na rok 1000¹⁸. Jednak szczególnie w przypadku drugiej z wysp sprawa nie jest tak oczywista, jak można by wywnioskować z lektury omawianej pracy. Mocno kontrowersyjna jest przekazana przez niektóre sagi¹⁹ informacja o kontaktach Leifa Efríksona z Olafem Tryggvasonem i chrzcie tego pierwszego w Norwegii. Słusznie podważano jej wiarygodność, wskazując na brak podobnego motywu w najstarszym opisie dziejów osadnictwa na Grenlandii, mianowicie w „Sadze o Grenlandczykach”²⁰ i chęć powiązania osoby króla Norwegii z innymi sławnymi osobistościami świata normńskiego. Stąd słuszniejsze wydaje się łączenie chrystianizacji Grenlandii z osobą Olafa II Haraldssona²¹.

Ważne miejsce w rozważaniach autora zajęła sprawa pochodzenia osadników. Od samego początku Urbańczyk stoi na stanowisku, że w wypadku kolonizacji wysp regionu północnego Atlantyku nie możemy mówić o ludności „etnicznie” jednorodnej²². Choć przybysze ze Skandynawii stanowili zdecydowaną większość, nie zabrakło wśród nich przedstawicieli innych nacji, np. Iroszkotów, Samów czy innych, na co autor znajduje potwierdzenie w źródłach²³. To, że identyfikacja obcych (nieskandynawskich) elementów kulturowych stała się niezwykle trudna, wynika zdaniem autora przede wszystkim z faktu, że przeważająca ludność norweskiego pochodzenia narzuciła wszystkim członkom wyspiarskich społeczności swoje preferencje społeczno-gospodarcze²⁴.

Jednak najciekawszą częścią rozważań nad etnicznością osadników regionu północnego Atlantyku jest analiza, jakiej poddał autor grupę domostw obcych skandynawskiej tradycji budowlanej, mianowicie prostokąt-

¹¹ P. Urbańczyk, *Zdobywcy*, s. 15–17.

¹² G. Labuda, *Fragmety dziejów Słowiańszczyzny Zachodniej t. II*, Poznań 1964, s. 235–259.

¹³ *Adami Bremensis Gesta*, lib. II, c. 40.

¹⁴ P. Urbańczyk, *Zdobywcy*, s. 43.

¹⁵ *Adami Bremensis Gesta*, lib. II, c. 40.

¹⁶ Mam tu na myśli wiersz *Olafsdrapa* Hallfreda Ottarssona, powstały w 1001 r. oraz wiersz *Eiríksflokkur* Hallodora Ókristni z około 1010 r. F. Jónsson, *Den norsk — islandske skjaldedigtning t. I, Rettet tekst*, København og Kristiana 1912.

¹⁷ P. Urbańczyk, *Rok 1000. Milenijna podróż transkontynentalna*, Warszawa 2001, s. 88.

¹⁸ P. Urbańczyk, *Zdobywcy*, s. 64 i 93.

¹⁹ Saga o Olafie Tryggvasonie, Saga o Eryku Rudym.

²⁰ Cf. O. Halldórsson, *The Covertion of Greenland in written sources*, [w:] *Proceedings of the Eight Viking Congress*, red. H. Bekker-Nielsen, P. Foote, O. Olsen, Odense 1981, s. 207.

²¹ Ibidem, s. 214.

²² P. Urbańczyk, *Zdobywcy*, s. 118.

²³ Ibidem, s. 117–118.

²⁴ Ibidem, s. 115.

nych lub kwadratowych pólziemianek, identyfikowanych na obszarze całej Skandynawii, w tym w największej liczbie na Islandii²⁵. W przypadku tej wyspy wspomniane domostwa wykazują pewne istotne cechy wspólne, mianowicie w większości datowane są na wiek X i związane są z najstarszą fazą osadnictwa na danym obszarze²⁶. Przemysław Urbańczyk bez wahania wiąże tę grupę obiektów z jakimiś Słowianami, którzy musieli wziąć udział w kolonizacji Islandii w charakterze bądź to członków grup wikińskich, bądź „gości” zachęconych do kolonizowania niezasiadlonych jeszcze ziem²⁷. Swoją obecność na wyspie i odmienną od reszty społeczności zmanifestowali zastosowaniem innej techniki budowlanej, przyniesionej zapewne z terenów rodzimych²⁸. Do tej niezwykle istotnej sprawy, rzucającej z pewnością nowe światło na kwestię dziejów osadnictwa islandzkiego, dorzuciłbym sugestię, że przynajmniej część tych, którzy użytkowali analizowane domostwa, mogła pojawić się na wyspie w charakterze niewolników, pozyskiwanych w trakcie wypraw na południowe wybrzeże Bałtyku, a następnie transferowanych w ramach wymiany handlowej.

Omawiając kwestię pochodzenia osadników przybywających na wyspy północnego Atlantyku, autor podjął też próbę przeanalizowania społeczno-gospodarczych aspektów procesu zasiedlania. Punktem wyjścia dla tego typu rozważań są dla Urbańczyka teoretyczne osiągnięcia antropologii kulturowej. To na ich podstawie autor zbudował model zachowań określonych grup społecznych, których podstawą była permanentna rywalizacja między przywódcami lokalnych społeczności. Skutkowała ona zarówno intensyfikacją najazdów²⁹, jak i „poszukiwaniem szczęścia” gdzie indziej przez przegrywających w tej rywalizacji³⁰. Zdaniem autora wraz z upływem czasu wyprawy wikińskie przynosiły coraz mniej dochodów i wiązały się z coraz większym ryzykiem, co motywowało rywalizujących o zyski do większego skoncentrowania się na rolnictwie³¹. Dzięki temu jeszcze korzystniej postrzegano nowo odkryte ziemie (Islandia, Grenlandia), które zapewniały dostatek ziemi rolniczej³². Jednak ten dość ciekawy schemat, prowadzący się do tezy: najpierw najazdy, później osadnictwo i rolnictwo, nie może być przyjęty jako generalne i jedyne wytłumaczenie procesów zachodzących w rejonie północnego Atlantyku, jak wyraźnie chce tego autor. Wiadomo, że akcja osadnicza na terenie Szetlandów, Orkadów i Hebrydów przełomu VIII i IX w. następowała jednocześnie z intensywnymi najazdami prowadzonymi na bogate klasztory i osady targowe w całym regionie Wysp Brytyjskich. Schemat ten nie tłumaczy również awanturniczej polityki władców skandynawskich XI w., którzy w najazdach (głównie na Anglię, ale nie tylko) nadal będą widzieć zarówno sposób na podreperowanie swojej kasy, jak i nowe zdobycze terytorialne. O tym, że ziemia wysp północnego Atlantyku nie mogła zaspokoić potrzeb i ambicji miejscowych właścicieli świadczy fakt, że sagi pełne są przykładów mieszkańców Islandii, organizujących co pewien czas wyprawy wikińskie.

Można żałować, że autor nie pokusił się o podjęcie kwestii położenia Winlandii, odnosząc się właściwie tylko do odkryć z *L'Anse aux Meadows*³³, a w opisie terytorialnym ograniczając się jedynie do określenia „północno-wschodnie wybrzeże Ameryki Północnej”³⁴. A przecież położenie Winlandii dalej właściwie pozostaje zagadką³⁵. Zainteresowani problemem badacze na podstawie opisów zawartych w sagach doszukują się ziem, do których dotarł Leif nie tylko w Nowej Funlandii, ale także na północnych brzegach Zatoki Św. Wawrzyńca lub nawet na południe od Nowej Szkocji³⁶. Stąd przeświadczenie, że bez dalszych badań i odkryć raczej nie uda się

²⁵ Ibidem, rozdz. V, s. 138–153.

²⁶ Ibidem, s. 150.

²⁷ Ibidem, s. 151–152.

²⁸ Ibidem, s. 152.

²⁹ Ibidem, s. 39.

³⁰ Ibidem, s. 110.

³¹ Ibidem.

³² Ibidem.

³³ Ibidem, s. 102.

³⁴ Ibidem, s. 101.

³⁵ Cf. Por. uwagi na ten temat w C. B a t e y, H. C l a r k e, R. I. P a g e, N. S. P r i c e, *Wikingowie*, Warszawa 1998, s. 179.

³⁶ Być może znaleziona w Maine moneta norweskiego króla Olafa Kyrri (1066–1093) jest pewnym wyznacznikiem kierunku i zasięgu skandynawskiej penetracji, choć nie można wykluczyć, że tak daleko na południe znalazła się ona dzięki autochtonom, cf. C. B a t e y, H. C l a r k e, R. I. P a g e, N. S. P r i c e, op. cit., s. 179.

dokładnie określić położenia Winlandii i stwierdzić, czy osada z L'Anse aux Meadows stanowiła główny punkt grenlandzkiej penetracji czy też centrum tajemniczego lądu leżało gdzieś dalej na południe lub zachód³⁷.

W ostatnim z rozdziałów autor poruszył też kwestię okoliczności, w jakich społeczność europejska na Grenlandii uległa ostatecznie zagładzie. Prezentując panujące dotychczas poglądy Urbańczyk stara się przede wszystkim rozpatrzyć kwestię, dlaczego początkowe sukcesy osadników w konsekwencji obróciły się w ich klęskę³⁸. Przyczynę takiego stanu rzeczy widzi autor w braku rozwiniętych umiejętności adaptacyjnych społeczności grenlandzkiej do zmieniających się warunków środowiskowych, co jego zdaniem było w głównej mierze spowodowane hierarchiczną organizacją społeczną³⁹, której istotnym składnikiem była religia chrześcijańska⁴⁰. To ona nie pozwalała Skandynawom przejmować doświadczeń autochtonów (alternatywne techniki budowlane i łowieckie), gdyż miejscowi, jako poganie, byli źli i ani nie zasługiwali na tolerancję, ani nie mogli stać się wzorem do naśladowania⁴¹. Autor w miejscowych elitach upatruje tych, którym szczególnie zależało na uporczywym trwaniu w tradycyjnym systemie gospodarowania, gdyż zapewniał on im ekonomiczną przewagę nad resztą społeczności⁴².

Powyższa propozycja z pewnością zasługuje na uwagę. Myślę, że warto byłoby jednak skonfrontować ją z wszechobecnym na innych terytoriach penetracji wikingów zjawiskiem szybkiej asymilacji Skandynawów z ludnością miejscową, tak pod względem gospodarczym, jak i kulturowym. Dotyczy to zarówno terenu Rusi, jak i Anglii czy Normandii, przez to do dziś niezwykle trudno ocenić np. zasięg i chronologię skandynawskiego osadnictwa zarówno na zachodzie, jak i na wschodzie Europy, bez czego nie uda się w pełni określić charakteru działalności Skandynawów na tych terenach.

Mimo tych kilku uwag i spostrzeżeń praca Przemysława Urbańczyka jest jak najbardziej godna polecenia nie tylko dla zainteresowanych tematyką skandynawską we wczesnym średniowieczu.

Jakub Morawiec
Uniwersytet Śląski
Instytut Historii

Wojciech Drellicharz, *Annalistyka małopolska XIII–XV wieku. Kierunki rozwoju wielkich roczników kompilowanych*, Polska Akademia Umiejętności, Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego, t. XCIX, Kraków 2003, s. 498, il. 8.

Polskie dziejopisarstwo wieków średnich w zgodnej opinii mediewistów wywodzi się z zaginionych „Annales Polonorum”. Pojęciem tym obejmuje się tzw. roczniki małopolskie, zwane też rocznikami franciszkańskimi lub wielkimi rocznikami kompilowanymi.

Wojciech Drellicharz skoncentrował swoje dociekania na grupie siedmiu zachowanych roczników kompilowanych: „Roczniku Traski”, „Roczniku krakowskim”, „Roczniku Sędziwoja” oraz czterech redakcjach „Rocznika małopolskiego” — z kodeksów Kuropatnickiego, lubińskiego (czyli Jana z Dąbrówki), heilsberskiego (czyli Piotra z Szamotuł) i królewieckiego (czyli Konrada Gesselena).

³⁷ Cf. B. Wallace, *Vinland 1000 — an european outpost in North America*, [w:] *Europe around the year 1000*, s. 319.

³⁸ P. Urbańczyk, *Zdobywcy*, s. 235.

³⁹ Ibidem, s. 238.

⁴⁰ Ibidem, s. 243.

⁴¹ Ibidem, s. 243.

⁴² Ibidem, s. 246.